

3/60

wystawa rysunku

MUSIAŁOWICZ

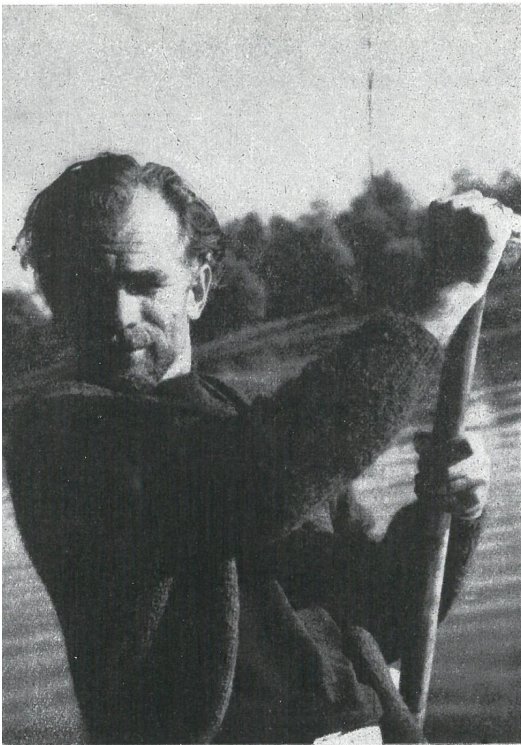
Henryk Musiałowicz

ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW
PLASTYKÓW · CENTRALNE BIURO
WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

WYSTAWA RYSUNKÓW

**HENRYKA
MUSIAŁOWICZA**

WARSZAWA · ZACHĘTA
PLAC MAŁACHOWSKIEGO 3



HENRYK MUSIAŁOWICZ

- 1914 — URODZIŁ SIĘ W GNIEŹNIE.
- 1936 — STUDIA NA AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE W PRACOWNI MALARSTWA DEKORACYJNEGO PROF. L. PEKALSKIEGO.
- 1941 — MALUJE I PROJEKTUJE WITRAŻE W DEMBKACH MAŁYCH k. MIŃSKA MAZ. (U PP. STULGIŃSKICH). PRACE Z TEGO OKRESU SPŁONĘŁY W POWSTANIU WARSZAWSKIM.
- 1945 — POWRÓT Z DEMBKÓW MAŁYCH DO WARSZAWY. ARTYSTA ZOSTAJE PRZYJĘTY DO ZPAP.
- 1947 — DYPLOM NA WYDZIALE MALARSTWA WARSZAWSKIEJ ASP W PRACOWNI PROF. F. KOWARSKIEGO. I NAGRODA ZA WITRAŻ DO MAUZOLEUM MARTYROLOGII POLSKIEJ.

- 1951 — PRACE MALARSKO-DEKORACYJNE NA M/S „BATORY”; FRYZ W GMACHU RADY PAŃSTWA.
- 1952 — I NAGRODA W KONKURSIE NA MALARSTWO DEKORACYJNE.
- 1955 — ARTYSTA ZOSTAJE ODZNACZONY ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI ORAZ MEDALEM X-LECIA PRL. I NAGRODA W KONKURSIE ZAMKNIĘTYM NA MALARSTWO DEKORACYJNE. WYSTAWA INDYWIDUALNA W KLUBIE ZLP W WARSZAWIE. UDZIAŁ W WYSTAWIE MALARSTWA POLSKIEGO KIJÓW—MIŃSK.
- 1956 — WYRÓŻNIENIE NA I OGÓLNOPOLSKIEJ WYSTAWIE GRAFIKI ARTYSTYCZNEJ I RYSUNKU. II I III NAGRODA W KONKURSIE OLIMPIJSKIM. WYJAZD DO HOLANDII — POWSTAJE CYKL „HOLANDIA”.
- 1957 — WYJAZD DO FRANCJI. POWSTAJE CYKL „WARSZAWA 1945”. WYSTAWA INDYWIDUALNA W GALERII ZPAP ORAZ W SALONACH FILHARMONII NARODOWEJ W WARSZAWIE. UDZIAŁ W WYSTAWIE MALARSTWA POLSKIEGO CZECHOSŁOWACJA — WĘGRY — BULGARIA. POWSTAJE CYKL „DNO MORSKIE”.
- 1958 — NAGRODA W KONKURSIE NA GRAFIKĘ Z OKAZJI XV-LECIA LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO. NAGRODA NA OGÓLNOPOLSKIEJ WYSTAWIE MARYNISTYCZNEJ. WYSTAWA INDYWIDUALNA W KLUBIE OFICERSKIM „PLACÓWKA”. POWSTAJĄ CYKLE „PORTRETY Z WYOBRAŹNI” I „KRAJOBRAZ NADBUŻAŃSKI”.
- 1959 — POWSTAJE CYKL „OKUPACJA 1939—1945”. I NAGRODA NA OGÓLNOPOLSKIEJ WYSTAWIE GRAFIKI ARTYSTYCZNEJ.

Poznałem Henryka kiedy już pracował w czarno-białym tworzywie, kiedy farbę na odstawionych paletach pokrywała patyna, a miejsce jej zajął jednobarwny tusz. Kiedyś Henryk malował namiętnie i — jak to on już ma w zwyczaju — całym dniami. Nie uważał się przy tym za tytana pracy. Dla niego był to naturalny proces realizacji myśli. Sztuka wypełniała bowiem tak dalece życie artysty, że patrzy nań jedynie przez pryzmat estetycznych skojarzeń. Żądając od siebie największego wysiłku był Henryk bezwzględny wobec swojej sztuki. Kładąc przed nią coraz trudniejsze zadania, wyznaczał nowe horyzonty materialnego potwierdzenia idei. Jest coś w Henryku-artyste z postaci „błędnego rycerza” szukającego walki, w której moc życiodajną niezłomnie wierzy. Henryk Musiałowicz gardzi tym wszystkim co w sztuce przynosi łatwe lub powierzchowne osiągnięcia, co jest wynikiem technicznej rutyny. Kiedy więc w pracy malarskiej sukcesy zaczęły przychodzić zbyt łatwo — Henryk odrzucił paletę. Było to wielkie wyrzeczenie, lecz i bojowe hasło zarazem. Na długie teraz miesiące drgającą taflę blejtramowego płótna zastąpił prostokąt przezroczystego papieru. Artysta pracuje pędzlem, „na gorąco” — bez szkiców. Raz rzucona plama wsiąka z przekorą szkolnego kleksu. Przed malarzem obdarzonym niezwykłą intuicją i natychmiastowym refleksem otworzyły się nieograniczone możliwości rozwoju. Prace Henryka Musiałowicza — a szczególnie te z ostatnich lat — nie są

wypracowanymi i estetyzującymi obrazkami, schludnie zapiętymi na ostatni guzik. To są żywe twory, powołane do życia pasją odkrywcy-badacza. Pejzaże i postacie Musiałowicza ożywia tak sugestywna moc witalna, że każdy z nich jest rozdręganym organizmem światła, tonów i form. Wziąć udział w tej — jedynej w swoim rodzaju — grze, jest przeznaczeniem widza.

Artysta niechętnie tworzy poszczególne obrazy. Za dużo chce powiedzieć o podpatrzonej naturze, za bliska mu ona, aby skwitować pejzaż — „widokiem”, człowieka — „portretem”. Pejzaż się zmienia. Zmienia się nieustannie: w swoim żywiole, w oczach artysty, w intelekcie człowieka. Ujęcie tematów w cykle daje możliwość pełniejszego wypowiedzenia, pozwala uniknąć fałszywych uogólnień.

Istnieją dwa nierozłączne źródła sztuki Henryka: natura i wyobraźnia. Plener dla artysty to trzy miesiące w roku, spędzane na pełnej uroczysk wsi, koniecznie — nad umiłowaną wodą. Pierwsze tygodnie pracy schodzą na wzajemnym poznaniu przyrody z artystą. Obserwują więc siebie, jak para nieufnych gladiatorów, upatrując najdogodniejszego momentu dla wszczęcia ataku.

Stało się. Stos szkiców rośnie. Henryk maluje wszędzie. W łądź, w polu, nad urwistym brzegiem. Zawsze zdumiewająco szybko, najczęściej po kilkanaście razy. Zanim ostatecznie wzgardzimy wiejskim tematem, spójrzmy na sztukę Musiałowicza...

Cóż za bogactwo jego pejzaż kryje! Nic tu nie podobna przewidzieć, wszystko jest uroczą niespodzianką: zmienne oświetlenie, koloryt, kształt ziemi, drzew i słońca. Postać natury jest coraz piękniejsza, coraz bogatsza. Henryka tak ona cieszy. Nie rejestruje więc obserwowanego pejzażu, lecz pragnie go odkryć na nowo, wzbogacić swoją osobowością. Szuka najbardziej intymnej atmosfery, owych uroków przedziwnych i przepastnych, którymi oko lubi się sycić.

Pejzaż Musiałowicza nie jest wiernym wizerunkiem tamtego — „od Mielnika”. To twór całkowicie oryginalny, żyjący swoim własnym życiem. Strzępiaste to znowu obłe, białe i czarne formy powstają aby egzystować w pobliżu siebie z temperamentem podzwrotnikowej dżungli to znów pustynnej oazy. Są tworem materialnym, lecz jednocześnie niezaprzeczalnie żywym. Sztuka Musiałowicza stworzona przez pojętnego

ucznię natury potrafi urzec na długo. Artysta już nie potrzebuje naśladować, bo może tworzyć sam, w oparciu o realnie istniejącą rzeczywistość, od której jest jednak nadal uzależniony.

Będąc z pewnością romantykiem, potrafi Musiałowicz patrzeć na pejzaż lub głowę także jako na „czysty” wytwór sztuki plastycznej, gdzie w ostatecznym rozrachunku liczy się znak plastyczny, jego forma — pomijając już wartość reprezentowanych treści. Artysta miał możliwość przekonać się o tym w czasie pobytu w Holandii. Przejmujące płótna Rembrandta, tak rewolucyjne w ostatnim okresie życia — zawładnęły wówczas niepodzielnie wyobraźnią artysty. Dziś nietrudno odnaleźć w nadbużańskich pejzażach światła dalekich Niderlandów. Lecz coś więcej jeszcze oczarowało Henryka w wielkim Holendrze. Prawdziwe, głębokie umiłowanie natury — wyzwalające w człowieku najszlachetniejsze abmicje uczestniczenia w dziele tworzenia. To właśnie u Rembrandta znalazł Henryk potwierdzenie że warto być „nowoczesnym”, że warto iść naprzód, po gruzach nieaktualnych prawideł. Bo to co jedni nazwali abstrakcją, wołając heureka! — drudzy odkryli w płótnach Rembrandta van Rijn.

Plastyka Henryka Musiałowicza, będąc jednym z pomostów „między dawnymi a nowymi czasami”, reprezentuje dwie szczególnie dziś cenne wartości. Uczuciowość, silna wrażliwość osobista — romantyzm prawie, zostały wyrażone w normach par excellence współczesnych, stawiając tego przeciw „realistę” w rzędzie najtęższych naszych „nowoczesnych”. Kryje się tutaj wiele prawidłowości. Musiałowicz na wątku dostrzeżonego świata snuje swą przebogata opowieść, która dla tego jest tak bardzo prawdziwa, bo całkowicie szczerą i — zaryzykujemy — niezamierzona. Jest dzisiaj rzeczą oczywistą, że okrzyczany i z taką histerią lansowany termin „abstrakcji” jest tworem przeteoretyzowanych mózgów, nie zdających sobie sprawy z naturalności artystycznych zjawisk. Gdy nawet najbardziej zajadły abstrakcjonista nie stworzy materialnej — a więc i malarskiej — abstrakcji, to co mówić dopiero o rozmiłowanym w naturze Henryku, który widzi jej piękno nawet w plamie rozlanego tuszu.

Obok cykli „Ruin”, „Pejzaży” i „Ryb”, powołał Musiałowicz do życia galerię „Głów”. Tych kilkaset przedziwnych istot, nigdy przecież cieleśnie nie żyjących, posiada swój włas-

ny indywidualny byt, zrodzony w umysłowości i psychice artysty. Podobnie więc jak w pejzażach, strona formalna jest uzależniona od emocjonalnych treści.

Arsenał środków plastycznych jest w sztuce Henryka z pewnością bogaty. Artysta nigdy nie poprzestaje na wypróbowanej metodzie, lecz stale ją udoskonala. Każda nowa praca jest jakąś niespodzianką — nawet dla najbliższego grona przyjaciół. Lecz jedno jest zupełnie pewne, nigdy prawie niezmiennie przekonanie, że będzie to autentyczne zjawisko, przepojone szczerym uczuciem. Zarówno „Ruiny”, „Pejzaże” czy „Głowy” — pomimo nowatorskiego charakteru — tkwią przecież głęboko w tak charakterystycznym dla sztuki polskiej romantyzmie. I w tym także znaczeniu można mówić o kontynuacji najlepszych w sztuce naszej tradycji.

Niedawno rozpoczęty cykl „Okupacja” jest widowym znakiem trwałego przymierza między „swobodną i dowolną” formą, a czytelną treścią. „Okupacją” — symbolem dręczonych ludzi — stał się tu niedomówiony kształt, tragiczny kontur nierozpoznanych ciał.

W zdławionym krzyku poszarpanych bieli zawarł się gest samoobrony — zwyciężył ból.

Graficzny okres w twórczości Henryka, którego podsumowaniem jest obecna wystawa — miał być w intencjach artysty zaledwie marginesem jego malarstwa. Stało się inaczej. Czarno-białe studia, leżące na pograniczu malarstwa i grafiki, awansowały do dwuletniego obiektu pracy. I chociaż już zapadła decyzja upragnionego powrotu do sztalug, grafikę zamierza artysta nadal kontynuować — rozszerzając nawet zakres stosowanych technik. Wkrótce więc rzuci Henryk na płótno plamy koloru, wykazując raz jeszcze, że podstawy artystycznego sukcesu tkwią nie tylko w talencie czy smaku, lecz także w wytrwałej pracy, której czasem i miano heroicznej przystoi.

STANISŁAW LEDÓCHOWSKI

SPIS PRAC:

1—40. RYSUNKI Z CYKLU „PORTRETY Z WYOBRAŹNI”, TUSZ,
50 × 30.

41—70. RYSUNKI Z CYKLU „KRAJOBRAZ NADBUŻAŃSKI”, TUSZ,
50 × 70.

71—80. RYSUNKI Z CYKLU „DNO MORSKIE”, TUSZ, 50 × 70.

81—82. RYSUNKI Z CYKLU „OKUPACJA 1939—1945”, TUSZ, 100 × 70.

WYSTAWIONE PRACE POWSTAŁY W LATACH 1958—1959.

Z cyklu: „Portrety z wyobraźni”, tusz, 50 × 30





Z cyklu: „Krajobraz nadbużański”, tusz, 50 × 70

Z cyklu: „Portrety z wyobraźni”, tusz, 50 × 30





Z cyklu: „Krajobraz nadbużański”, tusz, 50 × 70

Z cyklu: „Portrety z wyobraźni”, tusz, 50 × 30





Z cyklu: „Krajobraz nadbużański”, tusz, 50 × 70

Z cyklu: „Dno morskie”, tusz, 50 × 70





Z cyklu: „Krajobraz nadbużański”, tusz, 50 X 70

CENTRALNE BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH - WARSZAWA